PRAWO LUDU

TYGODNIK ILUSTROWANY.

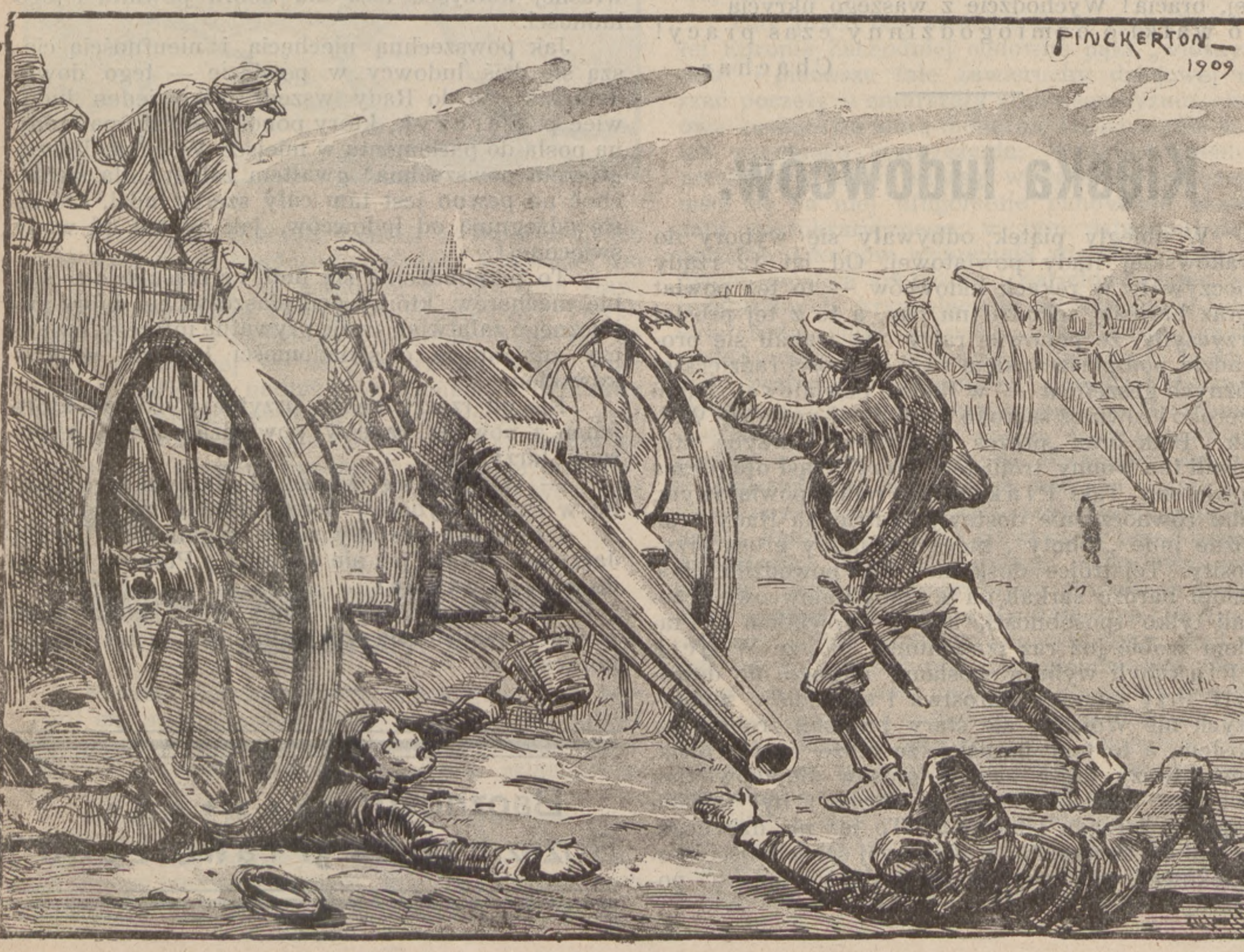
ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ · WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

Nr. 25. Kraków, 18 czerwca 1909. Rok XII.

Wydawca i redaktor: Zygmunt Klemensiewicz. Prenumerata wynosi rocznie: W Galicyi 4 kor.; w Niemczech 5 M; w Ameryce 2 dolary. Numer pojedynczy 10 hal. Adres: „Prawo Ludu", Kraków, ulica Wiślna L. 5. Konto pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 71.905.

„Jednajcie nowych czytelników — by rosła siła na stańczyków".

OFIARY MILITARYZMU.



8 godzin pracy.

W kopalniach, fabrykach dla nędznej zapłaty,
Bez światła, bez słońca więdniejem, jak kwiaty.
I oto, popatrzcie, choć młodzi latami,
Jesteśmy, jak mumie — jesteśmy starcami.
Wokoło słyszymy radosne okrzyki:
Powrócił nareszcie czas kwiatów, powrócił!
Las szumi zielony i szemrzą strumyki
I ptaszek już w boru pieśń swoją zanucił.
My rzeczy tych pięknych nie znamy, nie znamy!
Ni łąk tych zielonych, ni lasów szumiących
I nigdy nie spoczniem wśród kwiatów kwitnących!
A wiecie dlaczego? Bo — czasu nie mamy.
Od świtu do nocy, do pracy przykuci,
Nie możem znać nigdy tych cudów przyrody;
Jak bydło jesteśmy z praw naszych wyzuci,
Z praw naszych do słońca, wolności, swobody.
Ach! kiedyż zdobędziem te prawa do życia,
Zdobędziem to wreszcie, co mają próżniacy?
Hej, bracia! Wychodźcie z waszego ukrycia
Do walki o ośmiogodzinny czas pracy!

Chachar.

Klęska ludowców.

W ubiegły piątek odbywały się wybory do krakowskiej Rady powiatowej. Od lat 12 rządy spoczywały w rękach ludowców — to też powiat coraz bardziej schodził na psy, a to z tej prostej przyczyny, że panowie rajcy nie wahali się prowadzić pod płaszczykiem swej godności radzieckiej różnych geszeftów — w Radzie powiatowej. Znani szeroko i również szeroko nielubiani posłowie Wójcik i Ptak oraz „prezes ludowców“ Jarzyna, stanowili ten wonny trójlistek, który trząsł długi czas powiatem. Taki Ptak, będąc radcą powiatowym, miał równocześnie dostawy szutru dla Rady oraz różne inne „roboty“, które mu ładny grosz przynosiły. Tej trójce doskonale się powodziło, choć chłopi bardzo sarkali na te rządy ludowcowe i czekali tylko sposobności, aby z Wójcikiem i Ptakiem zrobić już raz porachunki. To, że Wójcik i Ptak byli wybrani posłami, niczego nie dowodzi! Przy pomocy starostwa i szwindlów wyborczych nie Wójcika, ale stary pantofel zrobionoby posłem, a to tem bardziej, że tenże sam Wójcik, odstąpiwszy część swoich głosów Bujakowi (jak twierdzą ludziska — nie za darmo!) był pewien poparcia i rządu i klechów! To też nic dziwnego, że chłopi skorzystali z pierwszej sposobności i podziękowali obu posłom za „miłość i opiekę“ poselską.

Wybory do Rady powiatowej skończyły się haniebną klęską ludowców. Wszyscy trzej generałowie przepadli z kretesem! A nie zapominajmy, że to nie byle kto był, jeno posłowie Wójcik i Ptak, którzy powiatem trzęśli i prezes ludowców Jarzyna z nimi! I całe to bractwo przewaliło się jak długie i leży i łzy żałośliwe leje i wije się w bezsilnej wściekłości, że już minęły dawne dobre czasy i różne geszefta się urwały!

Tę klęskę ludowców stara się pokryć „Gazeta strasznie nierozpowszechniona“, organ Długosza i Stapińskiego, twierdząc, że to nie szkodzi, bo tak się umyślnie stało! Słaba to pociecha i każdy zrozumie ten niesmaczny wykręt, kto widział żałośliwie-wściekłą minę Wójcika, gdy po wyborach krzepił zmartwiałą duszę u Federgrüna strumieniami piwska! Natomiast wśród chłopów panowała szczera i nieprzymuszona radość, że się pozbyli szkodników i że wprowadzili do Rady ludzi niezawisłych, którzy mandatu nie będą używać dla własnej korzyści, lecz dla dobra powiatu i jego ludności.

Jak powszechną niechęcią i nieufnością cieszą się dziś ludowcy w powiecie — tego dowodem fakt, że do Rady wszedł tylko jeden ludowiec p. Serczyk, który ponoć jest już upatrzony na posła do parlamentu w miejsce Wójcika. Resztę „Gazeta powszechna“ gwałtem zabiera dla siebie, choć na pewno jest tam cały szereg ludzi, którzy się odżegnują od ludowców, jak dyabeł od wody święconej!

To przebudzenie się ludu i strząśnięcie ze siebie macherów, którzy pod płaszczykiem dobra publicznego załatwiali swoje prywatne interesy, świadczy znakomicie o świadomości ludowej w krakowskiem.

Nie od rzeczy będzie przytoczyć zdanie, które jeden z nowych radców powiedział przed wyborami Jarzynie:

— Widzi mi się, że uschnie Jarzyna tego roku, bo w czasie wyborów będzie dyablo gorąco!

I te słowa spełniły się w zupełności. Uschła Jarzyna i Wójcik już nie wójtuje, a Ptakowi piórka do szczętu wylazły!

Tak się skończyły rządy kliki, która ssała powiat i rządziła na szkodę ludności, a na własną korzyść!

Baczność! ◆ ◆ ◆ ◆ ◆ ◆ ◆ ◆

Rozszerzajcie „Prawo Ludu“!

Strzelił pan do ryby a chłopa zabiło!



Przed paru dniami zaszedł w Bolechowicach pod Krakowem tragiczny wypadek. Właściciel wsi p. O. zbliżył się ze sztućcem w ręku nad staw, obok którego kilku wieśniaków kopało rowy. Pan O. zdjął strzelbę z ramienia i podobno zmierzył do ryby, ukazującej się na powierzchni wody, kula jednak trafiła w nadbrzeżny kamień, a odbiwszy się rykoszetem, uderzyła w czoło jednego z pracujących włościan, ojca trojga dzieci, kładąc go trupem na miejscu. Sprawą tą zajęła się prokuratorya państwa w Krakowie. Ale chłopu życia nikt nie wróci!

Galicya wobec zadań postępu i demokracyi *).

Pewien nieżyjący już działacz galicyjski wyraził się swego czasu drastycznie, że w Galicyi nie pierwej zapanuje porządek, „zanim ulice miast nie zostaną wybrukowane czaszkami szlacheckiemi“. Ten krwawy frazes w ustach demokraty starej daty, dalekiego od wszelkiej demagogii anarchistycznej, dosadnie maluje nam nastrój bezradnej rozpaczy, jaki ogarniać musiał niekiedy przyjaciół postępu w tym kraju, w poczuciu bolesnem bezsilności wszystkich wysiłków wobec wszechwładnej kliki rządzącej. Jeśli w żadnym innym kraju europejskim feodalizm nie okazał tyle żywotności, co właśnie w Galicyi, jeśli dzieje jej polityczne na przestrzeni ostatnich lat czterdziestu w znacznej mierze są dziejami jej szlachty, jeśli w dobie nawet obecnej, gdy na całym obszarze Austryi obserwujemy wzmożony pęd ku demokratyzacyi, stosunki w Galicyi tak drobnym na pozór ulegają zmianom — złożyć się na to musiały specyalne przyczyny.

Stosunki polityczne w Galicyi, czyli oficyalnie: w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z wielkiem księstwem Krakowskiem, kształtowały się pod przeważającym wpływem przynależności państwowej do Austryi.

Gdy przed laty sześćdziesięciu rozkwitły w całej Europie Zachodniej cudowne pąki „wiosny ludów“ i pierwsze fale zawieruchy dziejowej uderzać poczęły o zmurszały zrąb despotyzmu, chwila owa zaskoczyła starą monarhię Habsburgów w stanie zupełnego rozprzężenia. W latach 1848—49 przeżywa Austrya szereg wstrząśnień potężnych, mści się na niej długoletnie panowanie centralizmu biurokratycznego, w tym dziwnym zlepku narodów i krajów wybuchają wielkiem zarzewiem przeciwieństwa społeczne i narodowościowe, splot różnorodnych, krzyżujących się wzajemnie interesów rodzi silne dążności odśrodkowe, grożące rozsadzeniem ram jednolitej organizacyi państwowej. Bezładność czynników decentralistycznych, słabość istotnie demokratycznego, na świadomości szerokich mas opartego ruchu, nadewszystko zaś pomoc zbrojna ościennego cesarstwa sprawiły, iż państwowość austryacka zdołała ocaleć z powodzi wypadków, i bramy zrewoltowanego Wiednia i Pesztu ponownie się otwarły przed prawym dziedzicem „korony świętego mocarstwa rzymskiego“. Gdy po parokrotnych nawrotach reakcyi stary system zbankrutował ostatecznie i w Austryi ustalony został porządek konstytucyjny, rząd znalazł się wobec trudności parlamentarnego administrowania państwem narodowościowo tak niejednolitym, złożonym z prowincyi zamieszkałych przez ludność mieszaną, nieprzyjaźnie względem siebie usposobioną, pochopną do szykan wzajemnych i namiętnych wybryków szowinistycznych.

Historyczny spór czesko-niemiecki, poruszający dwa najważniejsze narody Austryi, kłopoty sterników nawy państwowej, poszukujących powolnej sobie większości parlamentarnej, umiejętnie

*) Zwracamy szczególniejszą uwagę Czytelników na ten świetny artykuł, ogłoszony w Nr. 23 tygodnika „Wiedza“. — Podaje on masę dokładnych cyfr i obliczeń, będzie więc dla każdego prawdziwą kopalnią ciekawych i pouczających wiadomości.

wyzyskała szlachta galicyjska. Egoistyczny interes stanowy, nęcąca perspektywa „wolnej ręki w domu“ — skłoniła Koło Polskie do zasadniczego oświadczenia się po stronie rządu, do zawarcia z nim swego rodzaju wieczystego przymierza, które, ze znacznym dla stron obu pożytkiem, zwycięsko przetrwało burzliwe dzieje parlamentu kuryalnego — przez cały okres, gdy buńczuczne figury kontuszowe Grocholskich i Jaworskich reprezentowały nazewnątrz polsko-rusińską Galicyę. Zmieniały się parlamenty i rządy, upadały ministerstwa, tworzyły się i rozpadały koalicye stronnictw, przychodziły nowe czynniki do władzy, lecz zasiadające w Kole grono szlacheckie stało niezłomnie przy każdym rządzie, służyło każdej polityce wiedeńskiej, dumne z ustalonej renomy „stronnictwa utrzymującego państwo“.

Jakie to żywioły sprawowały rządy w Galicyi w erze osławionej „gospodarki autonomicznej“, której organami były Sejm i utworzony w r. 1861 Wydział krajowy we Lwowie, dają wyobrażenie następujące dane liczbowe. Na 150 posłów sejmowych w r. 1883 było 105 wielkich posiadaczy rolnych — w tej liczbie 30 hrabiów i 5 książąt! Urodzeni „wodzowie narodu“ tak gwałtownie się pchali do Sejmu, że potrafili wychodzić z urny nawet w kuryi czysto włościańskiej. W roku 1902 aż czterdzieści dwa mandaty z tej kuryi stały się pastwą nienasyconych apetytów poselskich tej warstwy.

Panowanie szlachetczyzny w Galicyi, ufundowane na przywileju stanowym, na krzywdzącem wszystkie pozostałe klasy ludności prawie wyborczem, było tedy wynikiem swoistego układu stosunków państwowych w Austryi. Nie byłoby przecież w tej mierze możliwem, — jak nie było to możliwem w Czechach lub w Austryi Dolnej — gdyby nie znajdowało oparcia w gospodarczo-społecznej budowie kraju. Tam, u podłoża, szukać tedy musimy głębokich korzeni zjawisk politycznych, będących jedynie nadbudową, wspartą na fundamencie gospodarczo-wytwórczej natury.

Gęstość zaludnienia liczącej w chwili obecnej 8 milionów głów Galicyi odpowiada stosunkom, panującym w krajach o wysokim poziomie przemysłowym, krajach o licznem nywożytnem mieszczaństwie, o wielkiej gospodarce kapitalistycznej. Atoli Galicya przedstawia kraj wybitnie rolniczy. Przemysł zatrudnia tu mniej, niżeli dziesiątą część ogółu ludności, zaś niecałe 6% ludności zawodowo czynnej, gdy w Austryi całej przemysł zatrudnia — przeszło czwartą część ludności*). Nadto wytwórczość galicyjska naogół wybitnie odskakuje od tego, cośmy pod nazwą powyższą przywykli widzieć obecnie w Europie.

Z pośród przedsiębiorstw, zaliczonych do kategoryi przemysłu, największą liczbę osób zatrudniają tu samodzielne warsztaty rzemieślnicze, liczące z reguły nie więcej nad 2—5 pracowników. Również pokaźnie przedstawia się liczba osób, zatrudnionych w przemyśle domowym, pracujących zazwyczaj na zamówienie większych przedsiębiorców. Statystyka notuje w Galicyi ogromną liczbę drobnych przedsiębiorstw, przy stosunkowo nieznacznym odsetku robotników. W r. 1900 istniało 38% samodzielnych przedsiębiorców i 48% robotników, gdy w całej Austryi stosunek ten wyrażał się cyframi — 19% i 72%. Jeśli dodamy nadmierną liczbę sił pomocniczych, t. j. członków rodzin, dopomagających w przedsiębiorstwie, wynoszącą w Galicyi blizko 7% (w całej Austryi tylko 3%) — otrzymamy smutny obraz przemysłu, który nie wkroczył jeszcze w okres koncentracyi kapitału. Wytwórczość galicyjska to twór anemiczny i zacofany, to w przeważającej mierze przemysł drobnych majsterków, niewyrosły z pieluch średniowiecznych stosunków cechowych. Miarą niskiego poziomu tego przemysłu jest jego produkcya fabryczna. W r. 1897 zaregestrowano tu 569 fabryk i większych zakładów przemysłowych. Z tej liczby 153 przypadało na tartaki i 228 zakładów trudniło się „wyrobem gorzałki, octu i drożdży“. W tymże roku zajmujące mniejsze terytoryum i liczące o przeszło milion mniej ludności Czechy posiadały 2,349 fabryk, z czego lwia część przypadała na przemysł włóknisty, browarniany, porcelanowy, szklany, wreszcie metalowy.

Jedyna gałęź przemysłu rozwinęła się w Galicyi — górnictwo. Atoli i tu, mimo wielkich bogactw naturalnych kraju, obfitych źródeł naftowych, pokładów węgla i soli, wytwórczość pozostaje w tyle poza postępem górnictwa w przemysłowych dzielnicach państwa. Liczba robotników, zatrudnionych we wszystkich rodzajach przemysłu górniczego, wynosiła w roku 1903 w Galicyi okrągło 16 tysięcy. W całej Austryi pracowało w tejże gałęzi 150 tysięcy robotników. Gdybyśmy na zasadzie tych cyfr wnosić chcieli o wzajemnym stosunku wytwórczości, musielibyśmy jeszcze wziąć pod uwagę, że niższy technicznie przemysł galicyjski zatrudnia większą stosunkowo liczbę rąk roboczych, niż przemysł zachodnio-austryacki. Oto jeszcze parę cyfr ciekawych z tej dziedziny. Wartość ogólna produkcyi górniczej wynosiła w r. 1904 w Galicyi 52 miliony koron (21 mil. rub.) *).

*) Statystyka prowadzona jest w Galicyi w sposób nad wyraz wszelki niedbały, braknie zwłaszcza świeższych dat, dotyczących stanu przemysłu. Przeważna część przytoczonych w artykule niniejszym cyfr pochodzi z publikacyj urzędowych c. k. centralnej komisyi statystycznej w Wiedniu.

*) Z tych 52 milionów — 24 (więc niemal połowa) przypada na przemysł naftowy, prowadzony przeważnie kapitałami obcymi.



Wybuch prochowni: Zniszczone zabudowania fabryki gipsu na „Słomówce".

W Czechach w tymże roku — 116 milionów. Wartość produkcyi hutniczej natomiast wynosiła w Galicyi 3 miliony, w Czechach 28 milionów, w Austryi całej — 92 miliony koron. Skoro zważymy, że ludność Galicyi stanowi 27% ludności Przedlitawii, liczby powyższe okażą nam dobitnie, jak skromnie prezentuje się wytwórczość galicyjska w tej najbardziej rozwiniętej gałęzi, jak niepoczesną rolę w gospodarstwie krajowem odgrywa przemysł.

Przejdźmy do rolnictwa. Przedewszystkiem kilka cyfr, ilustrujących stosunek wzajemny wsi i miasta. Ludność wiejska stanowiła w r. 1880—81.6% całej ludności kraju, w r 1890 — 80. 9%, w r. 1900 — 79, 5%. Jak widzimy, znany na Zachodzie proces wyludniania się wsi na rzecz miasta postępuje tu zaiste żółwim krokiem. W przeciągu dwudziestolecia ubytek procentowy ludności wiejskiej wynosił niewiele więcej ponad 2%. Ubogie, nieuprzemysłowione miasta galicyjskie, pozbawione tego motoru, który wprawia w ruch gorączkowe życie większych ośrodków przemysłowych Europy, przedstawiają nader słabą siłę, przyciągającą dla tej części ludności wiejskiej, której rola wyżywić nie może, z której rekrutują się kędyindziej zastępy proletaryatu przemysłowego. Brak przedsiębiorczości, małą ruchliwość i ospałość mieszkańców tego kraju w sposób jaskrawy uwidocznia statystyka. W spisie ludności z r. 1900 olbrzymią większość (blizko 90%) stanowili ludzie urodzeni w tymże powiecie. Zaledwie 10% przedstawiali przybysze z innych powiatów, śmiesznie zaś mały odsetek przypadał na pochodzących z poza granic kraju.

Trzy czwarte ludności Galicyi żyje z pracy na roli. Celem głębszego wejrzenia w budowę społeczną wsi galicyjskiej, przypatrzmy się rozkładowi owej ludności między poszczególne kategorye gospodarstw. Z ogólnej liczby gospodarstw rolnych 80% stanowią drobne osady poniżej 5 hektarów. Średnie gospodarstwa włościańskie (do 20 hektarów) wynoszą około 19%, większe gospodarstwa włościańskie — 1%, wreszcie folwarki szlacheckie zaledwie ½%. Cyfry to nader wymowne. Oznaczają one, że cztery piąte wszystkich gospodarstw rolnych w Galicyi należą do rzędu drobnych osad włościańskich; mniej, niż jedna piąta gospodarstw reprezentuje własność średnią, większej natomiast własności włościańskiej odpowiada znikomy odsetek 1%.

Odmienny roztoczy się obraz przed nami, skoro sięgniemy do liczb, uwidoczniających stosunek wzajemny poszczególnych kategoryi własności, wedle zajmowanej przez nie przestrzeni. Najliczniejsze

gospodarstwa małorolne zajmują zaledwie 6% obszaru Galicyi, gospodarstwa średnie — 17%, większe — 6%, folwarki wreszcie szlacheckie zajmują 37% tegoż obszaru. Cyfry te będą dla nas zrozumialsze, gdy porównamy je ze stanem rzeczy gdzieindziej. Nie mówiąc już o takich krajach, jak Niemcy, Anglia, lub Dania, gdzie wielka własność włościańska zajmuje od 30 do 50% przestrzeni kraju, nawet w królestwie Polskiem stan posiadania włościańskiego przedstawia stę wiele pomyślniej. W r. 1900 obszar gospodarstw drobnych wynosił w Królestwie 45%, średnich 41% i większych (wyżej 15 morgów) — 14%. Ze znaczną dozą prawdopodobieństwa przyjmują, iż na jedno gospodarstwo włościańskie przypada przeciętnie w Galicyi — dwa razy mniej roli, aniżeli w Królestwie. *Fr. Zaorski.*

(Dalszy ciąg nastąpi).

Starość nie radość.

(Wrogom ubezpieczenia społecznego do albumu).

Bogaty jestem, bogaty,
Kto ciekaw — spoglądnąć raczy:
Na barkach dziadowskie szaty,
A w ręku kij mam żebraczy.

I żyję sobie swobodnie,
Spijam życiowe rozkosze,
A mienie swoje wygodnie
Calutkie przy sobie noszę.

Tak sobie żyję na świecie,
Tylko jednego mi trzeba;
Ludkowie moi, czy wiecie?
Oto brakuje mi chleba!

W pracy zniszczyłem swe zdrowie,
Z sił moich cienie zostały,
A włosy moje na głowie
W pracy jak śnieg mi zbielały.

Tak! Przyszło po siewie żniwo!
Na bruk mię dzisiaj rzucono
Z dziećmi mojemi i z żoną
Za moją pracę uczciwą.

Do pracy więcej nie zdolny,
Przechodzę nędzy katusze,
I wiodę żywot mozolny,
Bo żebrać, ach! żebrać muszę!

Bogaty jestem, bogaty,
Kto ciekaw — spoglądnąć raczy:
Na barkach dziadowskie szaty,
A w ręku kij mam żebraczy.

Chachar.

Sprawozdanie

Zarządu Robotniczego stowarzyszenia spożywczego „Naprzód" w Krakowie złożone na posiedzeniu Rady nadzorczej dnia 4 czerwca 1909, oraz Walnemu zgromadzeniu przedłożone w dniu 22 czerwca 1909 do zatwierdzenia.

Okres sprawozdawczy od 1 lipca 1908 do 31 grudnia 1908 r.

W dniu 5 maja r. z. odbyło się pierwsze konstytuujące Walne zgromadzenie członków na którem to prowizoryczny Zarząd złożył sprawozdanie z prac przygotowawczych. Na tem zgromadzeniu po przeprowadzonej dyskusyi udzielono tymczasowemu Zarządowi absolutoryum, poczem wybraną została Rada nadzorcza składająca się z 10 członków, oraz Zarząd z 3 członków złożony.

Nowoobrany Zarząd wziął się następnie do pracy nad założeniem pierwszego sklepu, który wynajęto przy ul. Wiślnej l. 8. Następnie Zarząd postarał się o zaopatrzenie sklepu w potrzebny towar, oraz o odpowiedni personal. Wreszcie w dniu 24 czerwca 1908, wspólne posiedzenie Zarządu i Rady nadzorczej uchwaliło otworzyć sklep w dniu 1 lipca 1908. W tym celu zwołanem zostało w dniu 31 czerwca zgromadzenie członków, na którem powiadomiono, że wszystko do otwarcia przygotowane i że sprzedaż towarów w dniu jutrzejszym się rozpocznie. Po zgromadzeniu, któremu przewodniczył przewodniczący Rady nadzorczej p. Franciszek Łukasiewicz, zwiedzono sklep i składy towarów, a członkowie przekonali się naocznie że dzięki kilkomiesięcznej pracy powstaje nowa instytucya robotnicza, która w przyszłości stanowić będzie nową twierdzę dla obrony interesów klasy pracującej.

W dniu 1 lipca r. z. o 7 godzinie rano rozpoczęto sprzedaż towarów a targ dzienny na towary w tym dniu przyniósł 131 K 11 hal. a za cały pierwszy miesiąc t. j. lipiec utargowano 3.810 K 14 hal.

Ruch członków przedstawia się następująco: w czasie przed 1 lipca r. z. t. j. przed otwarciem pierwszego sklepu mieliśmy członków 273, do końca grudnia nowych członków przybyło 399, razem jest 672. Wystąpiło 2 członków. Stan członków z dniem 31 grudnia **670.** Wypowiedziano udziałów 14.

Nie można pominąć milczeniem agitacyi która była konieczną dla rozwinięcia interesu. Ponieważ jednak Zarząd składał się tylko z trzech członków, którzy zajęci byli bądź sprowadzeniem towarów bądź samym prowadzeniem ksiąg handlowych, dlatego agitacyjną część musiał objąć Komitet miejscowy P. P. S. D. dzięki któremu zorganizowano z pośród inteligencyi Komitet to-

warzyszek. Te zajęły się wpisaniem do spółki nowych członków z pośród inteligencyi — a w grudniu urządzono ruch zgromadzeniowy tak zawodami jakoteż i we wszystkich gminach podmiejskich. Akcya ta wciągnęła do spółki nowych 260 członków, zaś sprzedaż towarów w grudniu doszła do 10 tysięcy K.

670 członków było z dniem 1 stycznia 1909 i gdyby wszyscy członkowie zakupywali towary tylko w sklepie spółki, byłoby zadanie spełnione ale większa część członków, nie rozumiejąc celu, myślała że wystarczy być członkiem i zapłacić wpisowe a towary kupowano sobie gdzieindziej. Tego rodzaju błędne mniemanie jest złem, bo Zarząd stara się o większe zapasy towarów, gdy zaś ten towar dłużej leży traci się na tem część zysku. To też zwracamy się niniejszem do Szan. członków z gorącem wezwaniem aby wstąpiwszy do spółki nie byli martwymi członkami, ale starali się o jak najusilniejsze popieranie interesów sklepu przez zakupywanie towarów wyłącznie tylko w sklepach spółki.

Następnie przedkładamy zamknięcie rachunkowe za czas do 31 grudnia 1908, które się przedstawia następująco:

I. Rachunek kasowy:

Przychody:

1. Wpisy członków	672·00	Koron
2. Wpłacone udziały	5226·00	„
3. Wkładki oszczędnościowe	1075.00	„
4. Targ na towary	33.447.59	„
5. Druki	87·20	„
Suma	40.507·79	Koron

Rozchody:

1. Inwentarz	1468·86	Koron
2. Udziały	21·00	„
3. Wkładki oszczędności	33·15	„
4. Za towary zapłacono	32.186·18	„
5. Przewóz towarów	243·84	„
6. Koszta zarządu	2362·54	„
7. Płace personalu	1921·53	„
8. Podatki i należytości	136.62	„
9. Gotówka kasowa	2134·07	„
Suma	40.507·79	Koron

II. Rachunek surowego zysku:

1. Za towar zapłacono	32.186·18	Koron
2. Dług za towar	6421·71	„
3. Zysk surowy	4747·15	„
Suma	43.355·04	Koron
1. Targ towarowy	33.447·59	Koron
2. Zapas towarów	9907·45	„
Suma	43.355·04	Koron

III. Rachunek zysków i strat:

1. Odpis inwentarza	146·88	Koron
2. Przewóz towarów	243·84	„
3. Koszta zarządu	2362·54	„
4. Płace personalu	1921·53	„
5. Podatki i należytości	136·62	„
6. Czysty zysk	22·94	„
Suma	4834·35	Koron
1. Surowy zysk	4747·15	Koron
2. Druki	87·20	„
Suma	4834·35	Koron

IV. Bilans:

1. Gotówka kasowa	2134·07	Koron
2. Zapas towarów	9907·45	„
3. Inwentarz po odpisaniu 10%	1321·98	„
Suma	13.363·50	Koron
1. Udziały	5205·00	Koron
2. Fundusz rezerwowy	672·00	„
3. Wkładki oszczędności	1041·85	„
4. Dług za towar	6421·71	„
5. Czysty zysk	22·94	„
Suma	13.363·50	Koron

Kraków, dnia 31 grudnia 1908.

Zarząd:

F. Waligóra. F. Sułczewski.
W. Feleksy.

Rachunki powyższe sprawdzono i znaleziono zgodne z księgami i kwitami.

Rada nadzorcza:

F. Łukasiewicz, przewodniczący, *F. Łyszczarz, F. Kubanek, Dr M. Kapellner, W. Jaroszewski, M. Sikorski, A. Pabiański, J. Statter, A. Janota.*

KRONIKA.

— **Ofiary militaryzmu** (do ryciny tytułowej). Dnia 8 b. m. podczas ćwiczeń artyleryi w Żurawicy pod Przemyślem dwaj żołnierze dostali się pod koła armaty. Jeden zginął na miejscu, drugiego z połamanemi rękami i zgniecioną klatką piersiową przewieziono do szpitala wojskowego.

— **Ładny porządek panuje na poczcie w Nowej Wsi Narodowej!** Urządzała Czytelnia robotnicza w Nowej Wsi Narodowej zabawę taneczną, zapowiedzianą na 13 czerwca b. r. Jak to zwykle bywa, że taką zabawę zgłaszać należy do starostwa, przeto i Czytelnia wniosła podanie i uzyskała pozwolenie, ale pocztmistrz nie był łaskaw doręczyć takowego Czytelni!

Zapytujemy się pocztmistrza, co się z tem pozwoleniem stało i kto zwróci koszta Czytelni, bo zabawa, wskutek niedoręczonego przez pocztę,



Wybuch prochowni: Naboje armatnie, poszarpane i rzucone siłą wybuchu na pola w okolicy Podgórza.

a wysłanego przez starostwo pozwolenia, nie mogła się odbyć w ogrodzie.

— **Wszędzie jednacy!** — „Prawda“ w Numerze 23 z dnia 5 b. m. o wizycie pasterskiej biskupa Ruszkiewicza w Królestwie Polskiem czyni następujące uwagi:

Na tle dekoracyj, w jakie ustrojono kościoły dekanatu Grójeckiego, objazd biskupa obliczony był na sprawienie uroczystego pogrzebu ruchowi oświatowemu wśród ludu.

Nie karcono tam wyzysku, ciemnoty, rzadko wspominano o pijaństwie, ale przeciwnie, wszędzie walczono z postępem, z nauką, z wiedzą; wszędzie pod powagą infuły głoszono nienawiść i prześladowanie instytucyj, i osób podejrzanych o postęp, o miłość światła, o wypełnianie zasad dobrze pojętej miłości bliźniego. Ks. prałat Rembieliński głosił z ambony, że **nauka nie potrzebna jest dla włościanina,** że należy prześladować ludzi, co namawiają do oświaty. Pisma i gazety, — o ile ich nie wydają księża i ludzie przez księży zalecani, — są szkodliwe, i nawet do ręki chłop ich brać nie powinien. — Wszędzie jednacy ci truciciele ducha!

— **Straszne skutki pijaństwa.** W nocy z soboty na niedzielę zawezwano pogotowie ratunkowe do realności pod l. 33 w Nowej Wsi, celem niesienia pomocy lekarskiej leżącemu tamże bez życia 22-letniemu robotnikowi Janowi Gawędzie. Po skonstatowaniu zatrucia alkoholem tak silnego, że dopiero po zastosowaniu sztucznego oddychania oraz zastrzyknięciu kamfory, zdołano go przywrócić do życia, przewieziono ofiarę zgubnego nałogu w stanie bardzo poważnym do szpitala św. Łazarza.

— **O szkołę polską w Polskiej Ostrawie.** Donoszą nam: Wydział gminny w Polskiej Ostrawie oświadczył, że szkoły polskiej nie założy, mimo, że komisya rządowa stwierdziła potrzebną ilość dzieci. Nowe to bezprawie czeskie wywołało wielkie oburzenie wśród całej ludności polskiej. Oczekiwany jest protest rodziców polskich: strajk szkolny prawdopodobny.

— **Napad na księdza.** Do tutejszego więzienia odstawiono onegdaj 4 parobków z Mogilan pod zarzutem zbrodni gwałtu publicznego i uszkodzenia ciała. W zeszłym tygodniu, we wtorek wracał wózkiem ze Skawiny z odpustu do Mogilan, proboszcz parafii z Mogilan ks. Piotrowski, w towarzystwie swego wikarego. W drodze wypadło z gąszcza czterech parobków, z których dwóch zatrzymało konie a dwóch z kijami rzuciło się na siedzących na wózku księży. Wikary zdołał uciec, ks. Piotrowski natomiast padł ofiarą parobków, którzy pobili go nielitościwie i bezprzytomnego zostawili na drodze. Powodem tego niezwykłego napadu była podobno chęć zemsty, za to, że ks. Piotrowski nie tolerował rozpustnego prowadzenia się parobków.



Wybuch prochowni: Zupełnie zniszczona zagroda Kopcia w Woli Duchackiej. Obok gromadka mieszkańców, poranionych w czasie wybuchu prochowni, stojącej w odległości 100 kroków od domu.

Listy z kraju.

Protest przeciw nowym ciężarom podatkowym.

Wiedeń. Polskie zgromadzenie ludowe odbyło się we wtorek wieczór w sali Brigitta w XX dzielnicy. Sala napełniła się szczelnie ludem, przeważnie ze wsi galicyjskich, pracujących tu za pomocników w fabrykach i przy ziemnych robotach miejskich. Zgromadzenie zagaił tow. Czyżewski, następnie do prezydyum wybrano tow. F. i W. Jończyków i Szafrańskiego.

Powitany burzą oklasków, wstąpił na trybunę poseł tow. I. Daszyński, mówiąc: polityka zagraniczna Aehrenthala przyniosła nam około $1/2$ miliarda nowych wydatków. Minister wojny, chcąc przy tej sposobności, że prasa wiedeńska zachwyca się polityką Austryi, zrobić interes, żąda nowych morderczych narzędzi na ląd i na morze, które mają kilkaset milionów koron pochłonąć.

Rząd, aby pokryć te wszystkie wydatki, zaproponował nowy podatek od piwa, wódki, biletów i taryf kolejowych, razem w sumie 99,340.000 K. rocznie. Dzisiaj, w czasie tej strasznej nędzy, lud, robotnik ma być jeszcze więcej wyciśnięty, jak cytryna, ma o 10% dać więcej, niż dotychczas, tym magnatom, panom, właścicielom gorzelń i browarów ze swego dziś i tak szczupłego zarobku.

Przez podatek na taryfy kolejowe podrożeją również węgiel, nafta i wszelkie środki żywności, niezbędne dziś do życia klasy robotniczej. Lwią część z tych podatków mają otrzymać sejmy krajowe, aby możebnem było utrzymać gospodarkę szlachecką kuryalną i administracyę swą do bankructwa doprowadzić. Ani na zbrojenia, ani na podreperowanie sejmów nie damy ani grosza, dopóki polityka rządów nie będzie rozumniejsza, a bramy sejmów nie będą dla nas otwarte.

Oklaski długotrwałe przerywały często mowę tow. Daszyńskiego, które przy końcu nie ucichały.

W dyskusyi tow. Dzikowski wskazał na podrożenie środków żywności, mówiąc, gdyby byli posłowie wybierani prawdziwą drogą, nie tak, jak Maślanki, Bujaki, Stohandle, toby takich łajdactw nie było, a w komisyi legitymacyjnej nie wodziliby reju Bielohlavki i Kuntchaki.

Tow. Kłodnicki omawia, że rząd i szlachta zmusza lud do rozpijania się, ociemniania i zatruwania alkoholem; drożyzna jest dlatego wielka, bo lichwiarze są zorganizowani tak dobrze, że rząd się ich boi, i to robi, co sami chcą. Na ten ucisk i wyzysk potężnym protestem powinno być silne organizowanie się robotników, wnosi wyrażenie wotum zaufania posłom socyalno-demokratycznym.

Tow. Terakowski mówi: obecna polityka rządu przynosi mu największe straty, z podrożeniem środków na żywność musi również więcej służbie państwowej płacić i pensyonowanym ministrom, lud ograbiają a próżniakom zatykają gębę banknotami z podatków. Nie chcemy i nie będziemy płacić, a głos nasz z ulicy poprze żądania naszych posłów w parlamencie i pomoże do nieuchwalenia projektu.

Zgromadzenie uchwaliło protestującą rezolucyę przeciw podatkom. Imponujące to zgromadzenie tak liczbą uczestników, jakoteż powagą obrad, zamknął tow. Jończyk okrzykiem: Niech żyje Międzynarodowa Socyalna Demokracya.

Co odmieniło Siwulę?

Ruda, (powiat Ropczycki) 7 czerwca. Po ogłoszeniu w „Prawie Ludu“ nadużyć, które się stały w ropczyckiej kasie oszczędności, spodziewać się można było, że nasi posłowie do spraw tych ostro się wezmą i potrafią swoimi wpływami jako należący do stronnictwa ludowego, które popiera namiestnik, a więc do stronnictwa rządowego, złe usunąć. Tymczasem ani poseł Siwula, ani poseł Jedynak od tego czasu ani palcem w bucie nie ruszyli w tych sprawach, a przynajmniej nic o tem nie słychać. Posła Jedynaka można jeszczcze na razie usprawiedliwić, bo sejm nie obradował od tego czasu. Ale poseł Siwula? Ej ten poseł Siwula, co się z nim stało i co się z nim dzieje! Pamiętamy wszyscy, jak dawniej przed wyborem na posła uwijał się po zgromadzeniach, chodząc nieraz na nie piechotą od wsi do wsi, jak cięto nieraz przemawiał, piętnował nadużycia z podniesioną głową, zapałem w oczach. Takim pozostał jakiś czas po wyborze na posła. Dopiero gdy pan Stapiński dobił targu ze stańczykami i poszedł ze swymi posłami do żłóbka narodowego, wtedy poseł Siwula stracił swą pewność siebie, z twarzy zniknęła mu śmiałość i junactwo, od tego czasu wiedzie żywot prawie że utajony dla swoich wyborców. Urządził wprawdzie tu i ówdzie zgromadzenia, ale cóż kiedy na nich nie umie mówić jak dawniej, język mu się pląta, a nawet raz nie umiał odczytać rozesłanego przez zarząd stronnictwa okólnika, jąkając się i stękając przy jego sylabizowaniu. Co jest jednak najgorszą rzeczą, to to, że poseł Siwula coraz częściej zagląda do kieliszka czy też do szklanki. Podchmieliwszy sobie, na zgromadzeniu mówi potem bez związku i sensu dookoła jedno mówiąc i nudząc słuchaczy. Na jednem zgromadzeniu do tego doszło, że słuchacze wszyscy zażądali, żeby już przestał, ale poseł Siwula, wpadłszy w zapał oratorski, mówił a mówił dokoła Macieju i dopiero gdy większość wyszła, a reszta wyraziła, że wyjdzie, skończył swój popis.

Dlaczego zaszła w nim taka zmiana? Odpowiedź prosta: był człowiekiem uczciwym i takim pojechał do Wiednia. Tam pod dowództwem p. Stapińskiego zdradził to, co go wyniosło na posła, zdradził sztandar walki o sprawę ludową. Stąd wewnętrzna zgryzota, stąd wyrzuty sumienia, które może odczuwać tylko człowiek uczciwy, a które człowiek słaby przygłusza trunkiem. Panie pośle Siwula! otrząśnijcie się z tego, co Wam narzucili inni, bądźcie sobą, dawnym poczciwym Jasiem, to będziecie takim, jakim my Was na posła wybrali. — Jeszcze nie jest zapóźno, zabierzcie się jeno raźno do roboty i do zmiany swego postępowania, a przedewszystkiem stańcie przy sztandarze walki. Życzliwy S. R.

Ej panie Broda — bo posady szkoda!

Kosów, 4 czerwca. Od kilku miesięcy nasza salina stała się widownią samych intryg i oszczerstw, a to z tego powodu, że na salinie od lutego zawiązało się stowarzyszenie robotnicze dla niektórych panów niemiłe. Panowie ci obchodzą się z ludźmi jak z jakiemś bydłem, oni uważają robotnika za swój własny inwentarz, jeżeliby się im kto sprzeciwił, to zaraz wydalają bez wiedzy wyższej władzy. U nas tak się dzieje: w roku zeszłym nadradca Nigrin rozporządził, ażeby nikogo nie przyjmować do roboty bez jego wiedzy, ci tylko mają robić, którzy są na liście umieszczeni, a którą to listę sam wydał, ale że u nas takie rozporządzenie niema żadnego znaczenia, to naprowadzę fakt. Od jakiegoś czasu Broda objął dozorowanie robotników świątowych, od tego to czasu co dzień sypią się na robotników przekleństwa, grubiańskie słowa i wydalanie robotników z roboty, którzy już robią po 2 i 3 lata. Przyjmuje sobie natomiast takich, którzyby mu szli po swojej szychcie albo podczas szychty drzewo rąbać... Przecież nadzorca Nigrin nie wydał rozporządzenia na to, ażeby na to jego rozporządzenie nie zwracać uwagi, ale ażeby się tego trzymać. Na razie tyle tylko zwracamy uwagi Brodzie, ażeby zaprzestał szykanowania ludzi i oddalania ich od roboty, bo w przeciwnym razie będziemy zmuszeni przypomnieć 2 grudnia 1908! Pan się domyśli — co? Osa.

Z literatury.

„Ogniwo do ogniwa“. Sztuka ludowa w trzech aktach, która wychodziła dotąd w fejletonie w „Górniku“, wyszła już z druku w formie książki. Cena egzemplarza 40 hal. Zamówienia należy wysyłać na adres tow. Jana Pytlika w Morawskiej Ostrawie, Zwierzynowa 20.

Ofiara alkoholu.



Krwawe zajście rozegrało się o godzinie 5 po południu na ulicy Izaaka na Kazimierzu między dwoma robotnikami. Ofiarą gwałtownej sprzeczki, która następnie zamieniła się w bójkę, padł 33-letni wyrobnik magistracki, Stanisław Pilcz ze Zwierzyńca, którego przeciwnik ugodził kilofem w twarz. Cios był straszny, ostrze kilofu zmiażdżyło kość nosową i przebiło kanał nosowy, wywołując obfity krwotok. Raniony padł bez zmysłów na ziemię.

Ze świata.

Anglia.

Powszechna służba wojskowa w Anglii. Jak wiadomo, Anglia jest jedynem państwem europejskiem, w którem nie obowiązuje powszechna służba wojskowa. Armię angielską składają ochotnicy.

Ostatnia wojna burska wysunęła na porządek

dzienny sprawę powszechnej służby wojskowej, a groźne współzawodnictwo niemieckie i możliwość wojny z Niemcami sprawie tej nadały piętno pilnej.

Izba wyższa (lordów) w zasadzie oświadczyła się za zaprowadzeniem powszechnej służby wojskowej.

Wedle nowego prawa, nad którem odbędą się w lipcu szczegółowe obrady, każdy poddany angielski w obrębie Zjednoczonego Królestwa należy do armii od 18 do 30 roku życia. Wykształcenie wojskowe, t. j. służba w armii czynnej, ma trwać cztery lata, od roku 18 do 22, względnie od 20 do 24 roku życia. W roku pierwszym służba trwa dla piechoty 4 miesiące, dla konnicy i artyleryi 6 miesięcy. W trzech latach następnych żołnierze będą powoływani na 14-dniowe ćwiczenia w strzelaniu i t. d.

Izba. lordów zapatruje się na projekt ten przychylnie i uchwali go prawdopodobnie. Rząd popiera go bodaj również, tak przynajmniej można wnosić z oświadczenia sekretarza stanu.

Przeciw odwiedzinom cara. Na konferencyi 92 związków niezawisłych partyj robotniczych w Londynie uchwalono rezolucyę w ostrych słowach, potępiającą zamierzone odwiedziny cara i wzywającą komitet partyjny do urządzenia wielkiej publicznej demonstracyi przeciw wizycie.

Hiszpania.

Prawo do strejku w Hiszpanii. Hiszpański dziennik urzędowy ogłasza tekst nowej ustawy, regulującej prawo strejkowania. Ustawa uznaje to prawo, ale grozi więzieniem lub karami pieniężnemi od 5 do 25 franków, za wszelkie gwałty i groźby, zmierzające do naruszenia swobody pracy przedsiębiorcy i robotnika. Również wszelkie usiłowanie narzucenia strejku lub zmuszenia kierownika do ustąpienia ze stanowiska, podlega karze więzienia. Na inicyatorów nakłada się najwyższą karę.

O strejkach i bezrobociach należy obowiązkowo zawiadamiać władze z podaniem motywów, na 8 dni naprzód, jeżeliby miały pozbawić ludność światła lub wody, zawiesić ruch kolei żelaznych, pozostawić bez opieki chorych lub zniedołężniałych. Ogłoszenie na pięć dni jest obowiązkowe, jeżeliby miało nastąpić wstrzymanie ruchu tramwajowego, albo pozbawienie ludności koniecznego jakiegoś artykułu konsumcyjnego. Naruszenie tych postanowień będzie pociągało za sobą karę więzienia. Ustawa przyznaje członkom stowarzyszenia, prawnie ukonstytuowanego, swobodę nieprzyłączenia się do ligi lub strejku, zorganizowanego przez to stowarzyszenie, bez utraty praw, jakie posiadają w owem stowarzyszeniu.

Straszna tragedya w kopalni. W Arabalde, w Hiszpanii, przyszło w kopalni pomiędzy górnikami, pracującymi w dwóch oddziałach, do zatargu a następnie do formalnej bitwy. Jeden z górników rzucił pomiędzy swych przeciwników nabój dynamitowy, który eksplodując, straszne wyrządził spustoszenie. Część kopalni, w której przyszło do walki, zapadła się, a spadające węgle pogrzebały walczących. Pogotowiu ratunkowemu udało się tylko pięciu górników uratować, reszta prawdopobnie zginęła.

Rosya.

Przepisy dla szpiegów rosyjskich. W Paryżu wyszedł zeszyt 9 i 10 miesięcznika „Byłoje", w którym umieszczono przepisy dla szpiegów i instrukcyę wydziałów ochrony dla policyi tajnej. O tem, jaki powinien być szpieg, mówi punkt drugi przepisów: Szpieg powinien być politycznie i moralnie prawomyślny, niezachwiany w swych przekonaniach, uczciwy, trzeźwy, śmiały, zręczny, rozwinięty, zmyślny, wytrzymały, prawdomówny, otwarty, ale nie gadatliwy, karny, umiejący żyć zgodnie, poważny, zrównoważony, świadomie traktujący swe powołanie i przyjęte obowiązki, zdrów, powinien posiadać dobre nogi, słuch i wzrok dobry, pamięć, wygląd zewnętrzny, któryby mu pozwalał nie wyróżniać się w tłumie. Punkt 5 głosi: Przy wszystkich zaletach nadzwyczajna czułość dla rodziny, lub słabość dla kobiet, są cechami nie dającemi się pogodzić ze stanowiskiem szpiega i szkodliwie odbijającemi się na służbie. Punkt 11-ty: Aby przyzwyczaić się szybko od pierwszego wejrzenia zapamiętać twarz obserwowaną, trzeba skorzystać ze sposobu następującego: spojrzawszy na daną osobę, szpieg powinien, odwróciwszy się w inną stronę lub zamknąwszy oczy, powtórzyć w pamięci cechy charakterystyczne osoby danej, a potem sprawdzić, czy zapamiętał dobrze.

Ogółem przepisy obejmują 100 punktów.

Cholera w Petersburgu. Epidemia cholery, która zeszłego roku w Rosyi, a zwłaszcza w Petersburgu, zabrała tysiące ofiar, rozpocznie, jak się zdaje, ponownie grasować tam tego roku. Jak właśnie donoszą z Petersburga, na podstawie urzędowych wiadomości, zaszło tam obecnie, w dniach 4 i 5 czerwca, dwanaście zasłabnięć na cholerę. Trzy osoby umarły.

SKŁADKI.

Od tow. Czerwonej z Krowodrzy dla Czytelni Robotniczej 4 kor.

Z tygodnia.



1 2 3 4 5

1. Adwokat **Lewicki** zamordowany przez szpiega ochrany Borowską.
2. Minister skarbu **Biliński** przedłożył projekt olbrzymiego podwyższenia podatków.
3. Wiceprezes Koła **Stapiński** ustawicznie intryguje, aby złapać albo fotel ministeryalny, albo prezesurę Koła.
4. Prezes Koła **Głąbiński** imieniem wszechpolaków zawarł sojusz z ks. Rublarzem, kupując jego pionków dla swego klubu.
5. Prezydent ministrów baron **Bienerth**, nie ma większości w parlamencie.

Pan Biliński ma głos!

(Na radzie ministeryalnej).

Choć, panowie, ciężkie czasy,
Brak gotówki, puste kasy,
Lecz ja radę mam:
Szlachcie, panom brak pieniędzy,
Sami żyją w wielkiej nędzy,
Więc niech daje — cham.

Dawać chama, tu, pod prasę!
Wnet napełnim naszą kasę,
Nasz rządowy kosz!
Będzie płynął niezadługo,
Jakby jaką wielką strugą,
Do kas naszych grosz.

Tylko śrubkę przykręcimy,
Kasy nasze napełnimy
W niezadługi czas!
Tylko kręcić, kręcić, kręcić,
A będziemy wkrótce święcić
Pełnię naszych kas.

Pan jest na to, aby tracił,
Cham od tego, aby płacił,
Zawsze było tak!
Jako szlachcic nieodrodny
Daję środek niezawodny
Na pieniężny brak.

Chachar.

JAN STRAUSS.

KUBA TOPOREK.

Zima tego roku była ogromnie mroźna i wczesna; w połowie listopada nastały wielkie wichry i mrozy, że gonty strzelały na dachach. Śniegi spadały duże, pokrywając białością całą okolicę, która zdawała się być jako jedno wielkie jasnosrebrne morze, oblane melancholijnym blaskiem księżyca. Wszędzie, gdzie okiem rzucić, białe, jakby kamienne równiny lub mleczne lody; tylko na polach odrzynały się ostro pnie polnych grusz i nagim, czarnym widokiem gniotły dusze i targały na strzępy biedne, oszalałe nerwy ludzkie. Z tych pól szła strasznym krokiem jakaś groza, kładąc się na piersi i mózg widmem szaleństwa i niemej roz-

paczy. Ziemia spała twardo pod skorupą śniegu, po którym wlokły się cicho krwawe jęki ludzkie, jak ptaki bez skrzydeł. Dnie były krótkie, ponure i prawie czarne, jak życie nędzarza bez chleba i bez soli; pełzały, jak wstrętne żmije, niosąc na sobie przeklęte łzy wydziedziczonej nędzy.

Z napół zgniłej, zapadłej, słomą krytej chaty, stojącej na samym krańcu wsi, wyszedł olbrzymi chłop. Stanął i patrzył na pola, sine niebo i oddalony las — popatrzył zamglonem okiem, podrapał się brudną ręką w kudłatą głowę, podciągnął portki i wrócił do chałupy.

Chałupa ciemna, szara, niebielona od niepamiętnych czasów. Na krzywych ścianach wiszą wiankiem dookoła spłowiałe, obrzydliwe malowidła — najpodlejsze bohomazy, zbierane przez całe pokolenia lub kupowane na jarmarku. Wszystkie poświęcane i tem samem mające cudowną moc odpuszczania pospolitych chłopskich grzechów. Z żółtego pułapu sypią się czarne próchna, jak manna na puszczy synom Izraela. Podłoga z udeptanej gliny, pełna dziur i wybojów, zimna, jak uścisk trupa. Przez małe okienko pada jakby zielone światło i czyni jeszcze straszniejszą norę — grób żywych istot. Pod ścianą koślawe werko, na nim czworo nędznych dzieciaków, o twarzach koloru miejskiego rudego błota. Siedzą okryte cuchnącą pierzyną i zdrowymi zębami żują twarde skórki chleba.

Po chałupie człapie się baba: niska, szczupła, jak deska trumny, z obwisłemi piersiami, jak stara, oślepła suka, sterana w żelaznej służbie pańskiej. Duża, niekształtna głowa, owiązana jakimś cuchnącym łachem, z pod którego wysunęły się zlepione kosmyki włosów. Twarz pomarszczona z głodu i niedostatku; od wczesnej starości zmięła się skóra, jak stara cholewa, a z wycieńczenia prawie bronzowa; oczy zapadłe, mętne, bez blasku, jakby zamglone, zasypane popiołem, patrzą na świat, jak patrzy chodząca, żywa śmierć.

Gdy chłop wszedł do chałupy, kobieta spojrzała nań zbielałem okiem i rzekła bezdźwięcznym, jakby drewnianym głosem:

— No, Kubuś, nie poszedłeś to do dwora?...

— A nie! — odparł chłop.

— Czemu to?...

— Kiej, Małgoś, nie śmim, tak mi ta nijako iść. — Usiadł ciężko na zydlu.

Kubina założyła wyschłe dłonie na zapadłym brzuchu i pogrążyła się w bolesną zadumę.

Z werka rozległo się ciche wołanie.

— Matulu... matulu, zróbcie ta ogień na kominie, bo tak zimno w chałupie.

— Okryńć się lepi pierzynom, będzie woma ciepli.

— Dyć cały dzień się okrencoma, a i tak zimno i zimno.

— Kubuś, słyszysz to?...

— Dyć słyszę, przecież jestem nie głuch żadyn — odparł Kuba i schował głowę w potężne dłonie i ścisnął się tak krzepko, że chrupnęły szczęki.

W chałupie było przez kilka chwil zupełnie cicho, jeno na dworze powstał gwałtowny wicher i począł dąć, wyć głucho i przejmująco; hulał po polach, jak opętany, gwizdał grubo, jak stary bies, wprzągnięty do pługa rozkazem wiedźmy brzydkiej, jak ropucha. Kłębił, przewracał, kotłował się po drodze, bił w chałupę i trząsł nią, jak snopem słomy.

— A to się, jucha, rozeźlił — mruknął Kuba.

— Barzyj będzie zimno — przytaknęła.

— Kubuś, biegaj do dwora — nima inny rady.

— Małgoś, kiej nijak nie śmim. Dziedzic i tak nie będzie chcioł poborgować.

— Poprobować nic nie wadzi. A jak we dworze nic nie wskurosz, to może sąsiady poretujom nos.

— A boć uni majom wińcy od nos. W cały wsi siedzima na trzech albo i na czterech morgach — możno to się objeść na takim zuchelku chleba, co?... możno to robić zapasy jakie?...

(Dokończenie nastąpi).

Ze Stowarzyszeń i Zgromadzeń.

Rzeszów. W dniu 8 czerwca we wtorek, odbyło się zgromadzenie murarzy, w lokalu Stowarzyszeń rob. przy ul. Głogoskiej. O godzinie 7-mej wieczór, zagaił i przewodniczył zgromadzeniu tow. Wiśniewski. O organizacyi i jej korzyściach dla robotników przemawiał tow. Łapiński z Krakowa.

W godzinnem przemówieniu przedstawił wielki obraz nędzy, panującej wśród murarzy, a to z powodu straszliwego wyzysku, systematycznie uprawianego przez majstrów i przedsiębiorców budowlanych, którzy dziś już są silnie zorganizowani i tem bezczelniej wyzyskują i uciskają robotników. Ci muszą tc wszystko znosić, ponieważ nie mają organizacyi zawodowej, nie mają oparcia o solidarne masy robotnicze, dziś stojące w wielkich związkach państwowych. Robotnicy murarze, chcąc temu kres położyć, muszą iść w ślady świadomych robotników, muszą wstąpić w szeregi organizacyi, która ich poprowadzi do walki z wyzyskiwaczami o lepszą przyszłość, o lepszy kawałek chleba.

W dyskusyi zabrał głos tow. Burda, który

wykazał cyfrowo, że murarz to najbiedniejszy robotnik, wyzyskany przez majstra i przedsiębiorcę, wyzyskany przez sezon martwy w zimie, nie jest w stanie zarobić nawet 1·40 h. na dzień, wliczając w to czas bezrobocia! Wkońcu wezwał zgromadzonych w gorących słowach do organizacyi.

Tow. Wiśniewski zamknął zgromadzenie o godzinie w pół do 10 wiecz.

Wieliczka. Dnia 11 czerwca b. r. o godz. 6-ej wieczór odbyło się liczne zgromadzenie murarzy, w lokalu Unii górniczej na Lednicy. Przewodniczył zgromadzeniu tow. Cholewa, sekretarzował tow. Orga. O potrzebie organizacyi referował sekretarz Związku murarzy tow. Łapiński z Krakowa. Po wyczerpującym referacie, uchwalili zgromadzeni gremialnie przystąpić do organizacyi.

Zaraz też przystąpiono do wyboru komitetu, który ma się zająć zbudowaniem organizacyi.

W skład komitetu weszli:

Cholewa Wojciech przewodniczący, Jaworski Franciszek zastępca, Orga Jan sekretarz, Borowiec Franciszek kasyer. Wydział: Klapa Feliks, Krzyżkowski Michał, Kurek Franciszek, Kurek Ludwik.

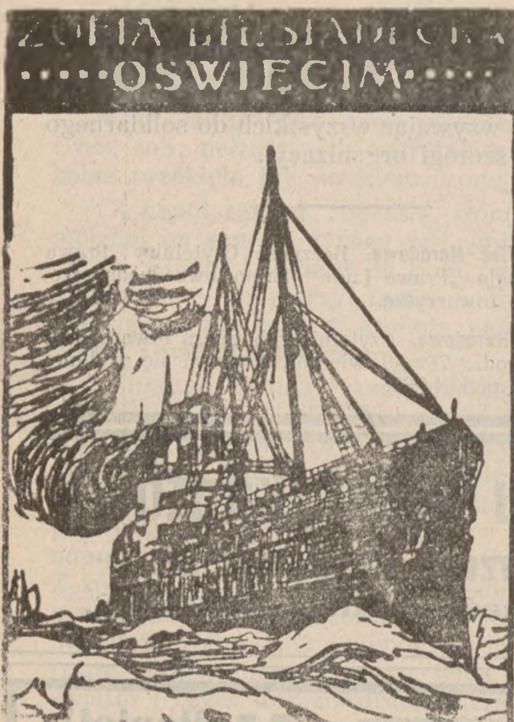
Po wyborze komitetu, zamknął przewodniczący zgromadzenie, wzywając wszystkich do solidarnego wstąpienia w szeregi organizacyi.

— **Nowa Wieś Narodowa.** Baczność Czytelnicy „Prawa Ludu"! Od 25 maja „Prawo Ludu" kolportować będą przeznaczeni do tego towarzysze.

Nowa Wieś Narodowa. Czytelnia robotnicza otwarta jest codziennie od godz. 7½—9 wieczór, a mieści się w domu tow. Lipińskiego pod Nr 67.

OGŁOSZENIA.

Za dział ten Redakcya nie odpowiada



Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży Zofii Biesiadeckiej

Oświęcim (dworzec)

sprzedaje bilety okrętowe do

Ameryki

I., II. i III. klasy dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

Bilety okrętowe do Kanady

i bilety kolejowe kanadyjskie.

Prospekty darmo i opłatnie.



Ważne!!!



Uwaga!!!



Przeciw jak najbardziej uporczywym i zastarzałym wypadkom:

Dla chorych!
Dla cierpiących!
Dla zdrowych!

Reumatyzmu, Gośćca, Bolów nerwowych, Bolu głowy i zębów, przeciw Bolom żył, Spuchliznom, Bolom nóg, Kłuciu w boku, Zapaleniom stawów i tym podobnym chorobom.

Chwalą ogólnie znakomity i sławny, wypróbowany w kilkuset szpitalach środek do nacierania

ICHTYOMENTHOL

Skutek nadzwyczajny! Działanie szybkie!

Jedna próba wystarczy, aby się przekonać, że tylko **prawdziwy Ichtyomenthol Edelmana** pomaga nawet w takim wypadku, gdzie inne nie pomagały. :: Przeszło 15 tysięcy podziękowań i tysiąc poświadczeń znakomitych lekarzy, wskazują na znakomitą pomoc **prawdziwego Ichtyomentholu.**

Główna fabryka i wysyłka prawdziwego Ichtyomentholu:

Laboratoryum Aptekarza Edelmana w Bohorodczanach Nr. 710.

5 flaszek Ichtyomentholu (franko) z opłaconą pocztą i opakow., kosztuje = **6 koron.**
10 flaszek Ichtyomentholu (franko) z opłaconą pocztą i opakow., kosztuje = **10 koron.**
25 flaszek Ichtyomentholu z opłaconą pocztą i opakow. (franko), kosztuje = **23 koron.**

Ostrzeżenie: Ichtyomenthol jest tylko z plombą prawdziwy, proszę więc tylko żądać prawdziwego Ichtyomentholu Edelmana.

Upraszamy Szanownych P. T. Prenumeratorów i Czytelników, by przy zakupnie wszelkich towarów łaskawie powoływali się na ogłoszenia „Prawa Ludu".

Najlepsze i najtańsze torty, ciasta weselne i piramidy

wykonuje fabryka

WYROBÓW CUKIERNICZYCH

w Krakowie, ul. Poselska 15

prowadzona pod osobistym zarządem

Romualda Pieczarki

Darmo i opłatnie



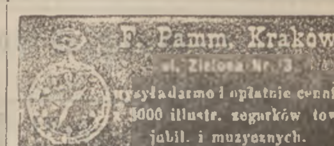
przesyłam każdemu mój wielki, bogato ilustrowany główny katalog z przeszło 3000 rycin solidnych, dobrych i tanich instrumentów muzycznych wszelkiego rodzaju, c. i k. dostawca nadworny

HANNS KONRAD

dom przesyłkowy towarów muzycznych

w Brüx Nr. 969 (Czechy).

Skrzypce dla uczących się bez smyczka już za **K 4·80, 5·50, 6·—**. Smyczki po **K —·80, 1·—, 1·40** i wyżej. Cytry, harmonijki etc. na składzie. — **Proszę żądać katalogu.**



GOTOWA POŚCIEL



obleczenie z czerwonego inletu, dobrze napełniona. 1 pierzyna albo 1 piernat 130 cmt. długie 116 cm. szerokie K 10·—, 12·—, 15·— i 18·—. 2 mtr. długie 140 cm. szerokie K 13·—, 15·—, 18·— i 21·—. Jedna poduszka 80 cm. długa 58 cm. szeroka Kor. 3·—, 3·50 i 4·—. 90 cm. długa 70 cm. szeroka K 4·50 i 5·50. Na życzenie sporządza się także według dowolnie podanej wielkości. 3 materace włosieniowe na 1 łóżko po K 27·—, lepsze K 33·—. Wysyłka opłatnie za pobraniem od K 10 wzwyż. Zamiana lub zwrot za zwrotem opłaty przesyłki dozwolona.

Benedykt Sachsel

Lobes 943 koło Pilzna (Czechy).

Odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Klemensiewicz. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, Filipa 11.